

Redakcja: Zawadzka 1. — Admi-
nistracja: Piotrkowska 11. — Telefo-
ny: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz
dyrektor wydawnictwa przyjmują
od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr.,
na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odniesienie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia
honorarium uważane są za bezpłat-
ne. Rękopisów zarówno użytych jak
i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echa

Rok V, № 229.

Łódź, Piątek 6 września 1929 r.

Ceny ogłoszeń

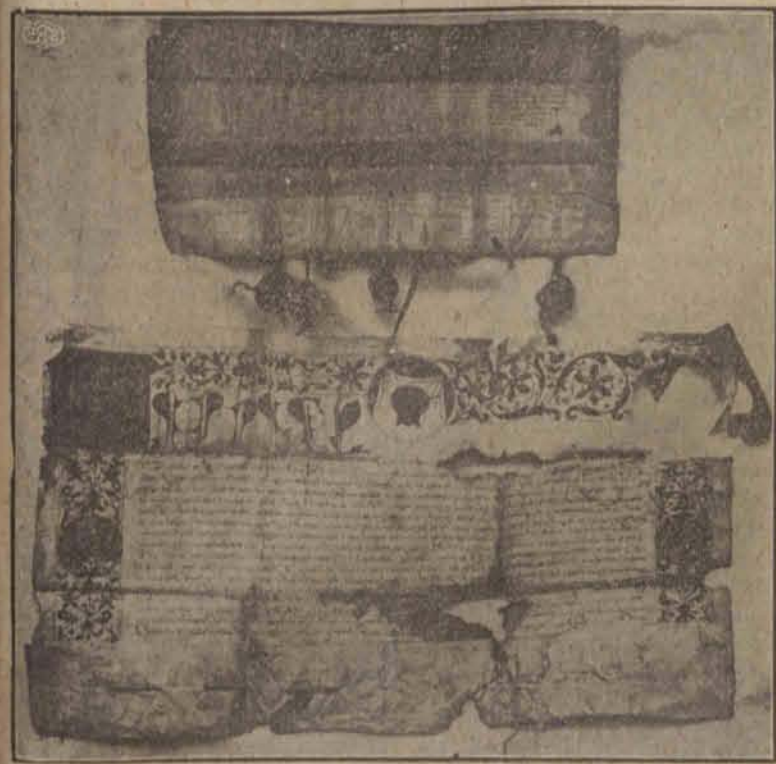
Za wiersz milimetrów 5-linowy:
pod tekstem 1 w tekście 40 groszy;
za tekstem 30 groszy; nekrologi i
komunikaty 30 gr.; zwyczajne 25 gr.
Za wyraz: drobne 15 groszy; po-
szukiwania pracy 10 groszy; naj-
tańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bez-
robotnych 1 złoty. — Zamiejscowe:
(bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne
o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umó-
wionym miejscu 50 proc., 3-koloro-
we 100 proc. droższe. Za termin
druku administracja nie odpowiada.

Starcia na pograniczu Palestyny. Arabowie z Transjordanii atakują wojska angielskie.

Łondyn, 6. 9. (Tel. własny „Echa”). Na wschód od góry Tabor stoczono w dniu wczorajszym zaciekle walki z Arabami, którzy stracili 26 zabitych

Starożytny dokument.



Najstarsze dokumenty z zamierzchłej przeszłości okolic Łodzi znajdują się w posiadaniu parafii Mieszk.

Główny dokument na białej skórze z roku 1401, poświadczony szeregiem woskowych pieczęci zawiera tekst aktu erekcyjnego bractwa św. Anny, istniejącego do dnia dzisiejszego. Dolny na pergaminie, odno-

si się do początku 13 wieku, pisany przepięknymi literami t. zw. „majuskulami” w kolorach, zawiera akt erekcyjny parafii Mieszk pod wezwaniem św. Doroty.

Dokumenty te z prawdziwą pieczołowitością przechowuje obecny proboszcz ks. dr Nadolski, dzięki któremu ujrzał światło dzienne.

z rannych. Po stronie angiel-
skiej jest jeden żołnierz ranny.
Z powodu nadciągających
siłnych band arabskich
z Transjordanii
sytuacja w Palestynie przed-
stawia się
wciąż poważnie.

Wojska angielskie starły się
w pobliżu granicy z jedną z ta-
kich band, która straciła 5 za-
bitych i 20 rannych.

Sytuacja na pograniczu jest
stałe groźna i władze angiel-
skie noszą się z zamiarem ufer-
tyfikowania ważniejszych punk-
tów na granicy Transjordanii i
Palestyny.



Dr. Stanisław Klug,

nowy naczelnik wojewódzkiego
wydziału bezpieczeństwa.

Udaremnienie nowego zamachu na Waldemarasa. Pleczkajtis został aresztowany.

Królewiec, 6. 9. Z Ejdkun nad granicą litewską donoszą, że żandarmeria niemiecka are-
sztowała koło miejscowości
Melkeny przywódcę politycz-
nej emigracji litewskiej
Pleczkajtisa
wraz z 5 towarzyszami.

Przy aresztowanych znale-
ziono karabiny, rewolwery,
granaty ręczne, a ponadto kil-
ka bomb z lontami i pewną
ilość
materiałów wybuchowych.

Aresztowani przesłuchani w
śledztwie podali, że zamierzali
oni przedostać się
na stronę litewską.

Policja niemiecka podejrzewa, że Pleczkajtis i jego towarzy-
sze zamierzali dokonać
zamachu na pociąg,
którym Waldemarasa miał po-
wracać z Genewy na Litwę.

Wszyscy aresztowani przeby-
wają obecnie w więzieniu w
Stołokanach w Prusach Wscho-
dnich.

Wycieczka inżynierów francuskich w Łodzi.



Uczestnicy wycieczki na terenie Zjednoczonych Zakładów
Scheiblera i Grohmana z konsulem francuskim w Łodzi p. Sa-
ladinem na czele. Fot. A. Mayer.

W kilka godzin po ślubie postradał obie nogi.

Bydgoszcz, 6. 9. (Tel. wł.).
No dworcu kolejowym w Ostro-
wii w czasie przetaczania wa-
gonów dostał się
pod koła lokomotywy
25-letni kolejarz, Józef Ka-
sprzak.

Lokomotywa obcięła nie-
szczęśliwemu, który był zale-
dwie kilka godzin po ślubie,
obie nogi.

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO RUMUNJI nastąpi w połowie września.

Warszawa, 6. 9. (Tel. wł.
„Echa”). W ciągu bieżącego ty-
godnia ustalony zostanie do-
kładny termin
wyjazdu marsz. Piłsudskiego
do Rumunii odłożony w sierp-

niu na połowę września.

Pan-marszałek i tym razem
będzie gościem doktora Sku-
pińskiego w Targowiszcze.

Poza pobytem u doktora
Skupiewskiego projektowany
jest trzydniowy pobyt marszał-

ka Polski w gościnie
u królowej Marii
w Sinaja.

Poza tem marszałek Piłsud-
ski odbędzie kilka wycieczek
po Rumunii.

INSYNUACJE PRZECIW POLSCE spaliły na panewce. Echa zamachu na Reichstag.

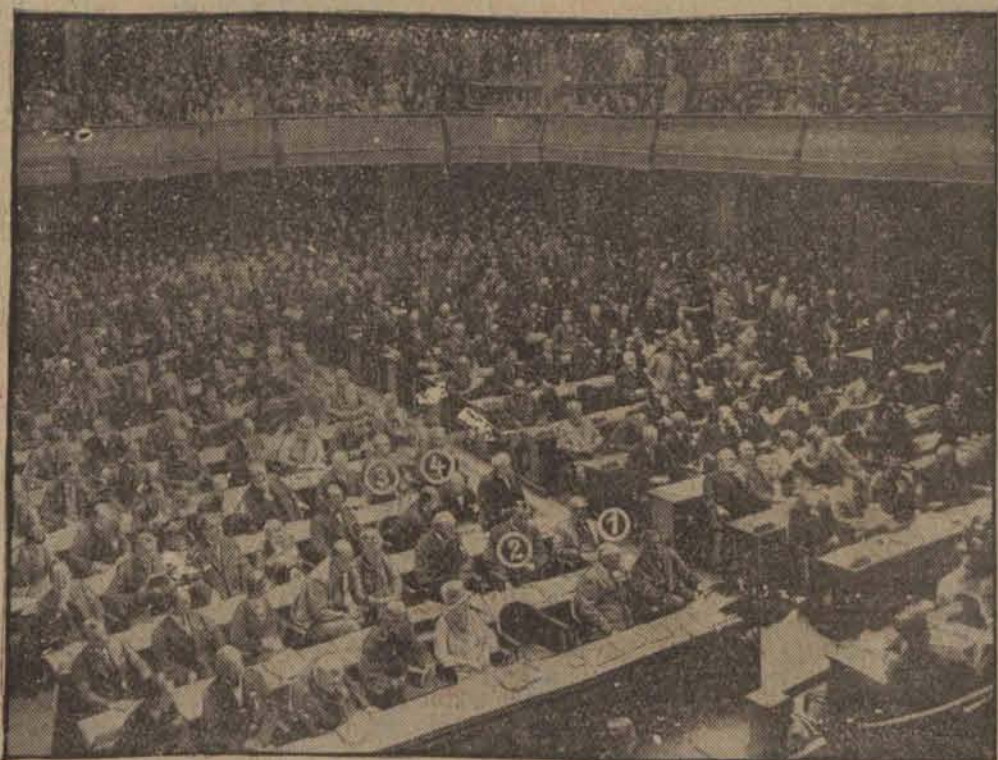
Berlin, 6. 9. (Tel. wł. „Echa”).
Dochodzenie policyjne w spra-
wie
zamachu dynamitowego
na Reichstag przerodziły się w
skandaliczną afere.

Jeden z szoferów zeznał, że
przewoził zamachowców z pod-
ziemnego polskiego konsulatu na
miejsce zamachu i że ludzie ci

rozmawiali ze sobą po polsku.
Tymczasem okazało się, że szo-
fer ten nie ma elementarnego
pojęcia o języku polskim i że do-
łożenia takiego zeznania
podmówił go jeden z urzędni-
ków
policyjnych.

Berlin, 6. 9. — Jak donosi
„Voss. Ztg.” z Frankfurtu nad
Menem, do tamtejszego proku-
ratora zgłosił się
30-letni kupiec Józef Hett,
twierdząc, iż to on właśnie jest
sprawcą zamachu bombowego
w gmachu Reichstagu.

Posiedzenie Ligi Narodów.



Obecna sesja Ligi Narodów ma dla nas duże znaczenie, albowiem na niej ma być rostrzygnię-
ta sprawa ponownego wyboru Polski do Rady Ligi. Wśród delegatów widzimy: 1) Mac Do-
nalda, 2) Hendersona, 3) Louchera i 4) Brianda. (h)

Straszna katastrofa budowlana w Algierze.



W Algierze runął nowowbudowany 6-piętrowy dom mieszkalny, z którego gruzów wydo-
byto dotychczas 50 zabitych. Na ilustracji widzimy wydobywanie trupów. (h)

Zamach na forcie pod Warszawą. Żołnierz przeszyty kulą walczy ze śmiercią.

Z Warszawy donoszą:
Po godzinie 9-ej żołnierze 1 pułku artylerji najcięższej miejscowego się na forcę Jasińskiego na Gołędzinowie, udali się już na spoczynek. Czuwały tylko warty.

Nagle na wartowni usłyszano 4 strzały od strony Wisły, gdzie pełnił straż kanonier Władysław Hoffman.

Żołnierze z wartowni pobiegli w kierunku, skąd usłyszano strzały i natknęli się na Hoffmanę leżącą bez przytomności na ziemi.

Obok wartownika leżał kanonier.

Rannego kanoniera przyniesiono na wartownię. Hoffman broczył obficie krwią z czterech ran.

które otrzymał w pierś i w brzuch.

Momentalnie zaalarmowano pogotowie ratunkowe komendy miasta, które przewiozło Hoffmanę do szpitala Ujazdowskiego.

Stan żołnierza jest bardzo ciężki.

Jednocześnie zaalarmowano policję, wywołując urzędu śledczego, żandarmerję i prokuraturę wojskową.

Jak się okazało, przechodnie widzieli jakiegoś

cywilnego człowieka,

który szybko biegł w stronę Pelcowizny.

Widziano go właśnie o godzinie 9 min. 30, więc w tym właśnie czasie, kiedy padły strzały.

Policja, opierając się na podanym rysopisie zorganizowała obławę.

Policjanci piesi i żandarmierja zajęli się przeszukianiem krzaków nadbrzeżnych oraz rozmaitych spelunek w Gołędzinowie i na Pelcowiznie.

Policja z komisariatu wodnego wyjechała na Wisłę motorówką. Istnieje bowiem uzasadniona obawa, że zamachowiec mógł mieć łódkę i ratował się uciekając na drugą stronę rzeki.

Najwięcej oczywiście o samym zamachu mógłby powiedzieć wartownik Hoffman. Ponieważ jednak

jest nieprzytomny,

nie mógł złożyć żadnych zeznań.

Władze prowadzące śledztwo ustaliły jedynie, że Hoffman został ranny czterema kulami wystrzelonymi

z rewolweru.

W jakich okolicznościach na-

stąpiły strzały w tej chwili nie wiadomo. Prawdopodobnie wartownik musiał dostrzec skradającego się zamachowca i gdy sięgnął po karabin, by strzelać, tajemniczy człowiek uprzedził

go, trzymając najwidoczniej w ręku rewolwer, przygotowany do strzału.

Jaki był cel zamachu, z czyjej on powstał inicjatywy narażone nie ustalono.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Delegaci europejskich stolic na zjeździe Związku Miast w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:
Jutro rozpoczynają w Warszawie obrady zarządu międzynarodowego Związku Miast, na które przybywa

7 przedstawicieli

municipalności w Anglii, Holan-

dji, Belgii, Hiszpanii i Szwajcarii.

Lista uczestników tego zjazdu obejmuje następujące osobistości: Dr. F. M. Vibaut, senator Holandji, prezes międzynarodowego zw. miast, ławnik Amster-

damu Emil Vinck, senator Bel-

gji, radny gminy Ixelles, sekretarz naczelny i dyrektor między narodowego zw. miast; Leon Wouters, pomocnik dyrektora międzynarodowego zw. miast; F. Bertram Galer, radny hrabstwa Londynu; Luis Jordana de Pozas, profesor uniwersytetu w Walencji; dr. A. Jonker, dyrektor holenderskiego zw. gmin; dr. G. de Schulthess, dyrektor szwajcarskiego zw. miast. Z ramienia związku miast polskich w posiedzeniach wezmą udział dr. Józef Zawadzki, radny Warszawy i Józef Włodek, prezydent Grudziądza.

Obrady zjazdu potrwać 2 dni.

Z Warszawy uczestnicy zjazdu wyjadą na dłuższą wycieczkę po Polsce i odwiedzą Lwów, Kraków i Poznań.

Groźny pożar w Rzgowie. Dziesięć oddziałów straży pożarnej walczy z rozszalałym żywiołem.

Łódź, 6. 9. Rzgów się pali! — Oto wiadomość jaka zaalarmowana została dziś przed południem redakcja „Echa”.

Według zebranych informacji dziś około godziny 9-ej rano mieszkańcy ul. Tynej spostrzegli

kłęby dymu,

jakie wydobywały się z zagrody Franciszka Tomaszewskiego.

Jak się okazało płonąca stodoła wypełniona nowymi zbożami.

W jednej chwili ogień ogarnął łatwopalny materiał przetrzymujący się na sąsiednim domu.

Silny wiatr jaki się wzmógł rano młotał iskrami na wsze strony i podsycał szalejący żywioł.

Strach padł na mieszkańców dalszych domów. Poczęto wynosić

pościel i bieliznę.

Powiadomiona w międzyczasie straż ogniowa przybyła do pożaru, lecz w żaden sposób nie mogła uporać się z ogniem, który wciąż rozszerzał się.

Zaalarmowany o wypadku starosta Rzewski natychmiast wyjechał do Rzgowa.

W chwili późniejszej do pożaru przybyły okoliczne straże pożarne z Pabjanic, Tuszyna, Rudy Pabianickiej, Guzowa i wsi przyległych.

Wobec tego iż stodoła przepełniona była zbożem, a więc materiałem łatwopalnym, ogień wciąż się rozszerza.

Akcja straży ogranicza się narazie do niedopuszczenia ognia do dalszych domostw.

W tej chwili

płoną trzy domy i kilka stodół.

Wobec nader groźnej sytuacji

cji Rzgów zwrócił się do komendy łódzkiej straży ogniowej z prośbą o wysłanie tam kilku oddziałów straży.

Komendant straży łódzkiej dr. Grohman odmówił początkowo prośbie na skutek

strajku szoferów

strażackich.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Wobec tego jednak iż sytuacja jest nader poważna wysłano niebawem do Rzgowa II i V oddziały straży ogniowej, których wozy prowadzone zostały przez kilku niestrachliwych szoferów.

Jak nas informują ogień

zagroza całemu miastu.

W tem miejscu należy zauważyć, że m. Rzgów w r. 1917 nawiedziła klęska pożaru. Spółne wówczas prawie całe miasto zdołało się już jako tako zbudować znów straszliwy ten żywioł zagroził zgonem tej miejscowości.

W mieście panuje nieopisany chaos.

Mieszkańcy domów położonych bliżej gorejących domów śpiesznie

wynoszą swój dobytek.

Na miejscu pracuje obecnie 10 oddziałów okolicznych straży ogniowych a w tem 2 łódzkie.

Istnieje nadzieja ocalenia miasta.

W chwili gdy oddajemy numer pod prasę

pożar trwa,

choć ogień poczynna słabnąć. Zdaje się, że uda się zlokalizować i niedopuszcząć do dalszego rozprzestrzeniania się.

(St.)

Do akt nr. 2469 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 września 1929 roku o godzinie 10 rano w Łodzi przy ul. Północnej pod nr. 1/3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba J. Anilinga, składających się z 15 towarów pończoch jedwabnych, ocenionych na sumę 1500 zł.

Komornik: Stefan Górski.

Łódź, 29 sierpnia 1929 r.

PRZYJME dwóch uczniów lub pań. Składowa 21, m. 31.

POKÓJ z utrzymaniem całodziennym za zł. 140 miesięcznie. Wiadomość: Gdańska 85, m. 12.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Zdarzenia i wypadki

(—) W I i IV oddziale łódzkiej straży ogniowej wybuchł strajk szoferów. Oddziały te wyjeżdżają do pożarów kołm...

(—) Wczoraj odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej. Na wniesioną interpelację w sprawie robot na ulicy Piotrkowskiej odpowiedział prezydent Ziemięcki, stwierdzając, że roboty postępują normalnie i zostaną ukończone w terminie, t. j. do końca października.

Rada Miejska uchwaliła podwyżkę taryfy taksówek, z pierwszego kilometru, przejazd którego kosztować będzie 1 zł i 20 groszy. Dalsze kilometry jak dotychczas.

(—) Policja sieradzka schwyciła sprawców napadu na plebanię Rososzyce pod Sieradzem, współników zabitego bandyty Doldera. Szafka składała się z Szczepana Kowalskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Włók 4, Wincentego Wawrzyniaka, Marjanny Wawrzyniak i Władysława Rożalskiego. Wszystkich osadzono w więzieniu.

(—) Wczoraj wieczorem wybuchł w Radomsku groźny pożar w gmachu w którym mieści się fabryka guzików należąca do firmy „Nadzieja” i fabryka gładz należąca do pp. Bajnach i Sirkisa.

Pomimo natychmiastowej energicznej akcji miejscowej straży ogniowej, ogień strawił doszczętnie cały gmach pochłaniając wszystkie maszyny i zapasy surowca i gotowego towaru. Straty wynoszą 360 tysięcy złotych.

(—) Briand wygłosił wczoraj na sesji Ligi Narodów przemówienie w którym uzasadnił utworzenie unii europejskiej pod koniec przemówienia wyraził gwałtownie przeciwko militarystycznemu wychowaniu młodzieży.

(—) Zmarł b. prezes PKKP i b. minister dr. Steczkowski, który całą swoją majątek (pół miliona złotych) Polskiej Akademii Umiejętności.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Poseł i baletnica.

Niezwykła afeta miłosna w Pradze.

Dzienniki praskie donoszą o sensacyjnej tragedii, która rozegrała się w nocy w praskim mieszkaniu znanego czeskiego posła narodowo-socjalistycznego, dr. Klapka, na przedmieściu Vinohrady. Sąsiedzi usłyszeli mianowicie

detonację strzału w mieszkaniu Klapki. Gdy tam weszli, ujrzeni leżącą na ziemi 21-letnią baletnicę tutejszego Teatru Narodowego, Iwę Vapenik, bardzo piękną dziewczynę. Dziewczyna otrzymała strzał rewolwerowy w pierś i broczyła obficie krwią. Przywieziono ją natychmiast na klinice.

Blizsze szczegóły tej tragedii są następujące:

Dr. Klapka, który był niedługo również intendentem Teatru Narodowego, utrzymywał od dłuższego czasu bliższe stosunki z piękną baletnicą Iwą Vapenik. W jej towarzystwie spędził wycofany letnie. Jego auto było stale do dyspozycji tancerki.

Dr. Klapka kochał dziewczynę bez pamięci i był bardzo o nią zazdrosny. Jakkolwiek był żonaty i miał dwoje dzieci, przyrzekał tancerce, że rozstać się z nią i z nią się ożeni. Mimo to jednak nie miał dość siły, aby to postanowienie wykonać. A nawet w ostatnich dniach na prośby i nalegania żony zdecydował się zerwać ten stosunek.

W tym celu zaprosił Iwę na rozmowę do swego mieszkania, a rozmowę — jak stwierdzono — brała udział również pani Klapka.

W gabinecie p. Klapki przyszedł do żywej wymiany słów. Pani Klapka opuściła wreszcie pokój i pozostawiła męża w towarzystwie tancerki. Iwa Vapenik, która wiedziała, że wszelkie jej plany przysły, zakończyła wreszcie rozmowę i wyszła z pokoju w towarzystwie dr. Klapki.

W przedpokoju wyjęła tancerka z torbki browning i — zanim zaskoczony ten poseł mógł jej przeszkodzić — strzeliła ku sobie.

mierzając w serce. Kula jednak trafiła ją w lewą pierś.

Stan pięknej tancerki jest za dawałający. Lekarze są niemal pewni, że nie nastąpią żadne komplikacje.

Należy dodać, że Iwa Vapenik, dziewczyna niezwykle piękna, jest córką praskiego fotografa. Uczęszczała najpierw do gimnazjum w Pradze, a potem

wstąpiła do Szkoły Baletowej Teatru Narodowego. Przed trzema laty została zaangażowana na stałe. Dr. Klapka, który wówczas był intendentem Teatru Narodowego, zakochał się natychmiast w pięknej dziewczynie i

potrafił pozyskać jej względy.

Poseł, który swój mandat po zostawił do rozporządzenia partii, opuścił wraz z żoną i dziećmi Pragę.

Cała ta afeta wywołała w Pradze wielkie poruszenie.

SYZYFOWE WYSIŁKI

nad zbliżeniem ośrodka przemysłowego do Zachodniej Europy.

REGIONALNY PLAN ZABUDOWY POWIATU ŁÓDZKIEGO.

Piękne zamiary a smutna rzeczywistość.

Łódź, 6. 9. — Z powodu braku odpowiednich ustaw i zarządzeń w zabudowie osiedli powiatu łódzkiego, powstał w tej dziedzinie chaos nie do opisania.

Istniejące, niczem nie uzasadnione ulice, ślepo zakoczzone, krzywe, wąskie i o niewłaściwym nachyleniu terenu,

paraliżują racjonalną zabudowę. W innych skupieniach istnieją całkowity brak arterii komunikacyjnych, łączących osiedla o gęstszym zaludnieniu. Utworzone przez bezplanową parcelację działki i ich ukształtowanie nie odpowiadają pod żadnym względem obowiązującym przepisom z uwagi na niedostateczne rozmiary lub też skośne ułożenie względem ulic. Wreszcie brak terenów zarezerwowanych pod użyteczność publiczną jak gmachy publiczne, jark,

boiska sportowe i t. p.

Geneza powstania więc powyższych dziwagów urbanistycznych tłumaczy się indywidualnym podziałem gruntów na działki budowlane przez właścicieli poszczególnych terenów przed wejściem w życie ustawy z dnia 16 lutego 1928 roku o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli.

Obecnie wydział powiatowy zdając sobie dokładnie sprawę ze skutków opisanej powyżej bezplanowej zabudowy,

wydał szereg zarządzeń, zmierzających w miarę możliwości do wyeliminowania dotychczasowych błędów w zabudowie.

Specjalnymi zarządzeniami zabroniono dokonywania podziału gruntów na place, wydano surowe polecenie urzędowi gminnym i policji na dopilnowanie przepisów ustawy budowlanej, ustanowiono specjalnych kontrolerów budowlanych, którzy w powierzonych im rejonach sprawują dozór techniczno-budowlany i t. p.

Odnosnie samych budowli, — środki powyższe dają bardzo dodatnie wyniki.

Groźnie jednak przedstawia się sprawa podziału gruntów na

parcele budowlane. Projektowane parcel na poszczególnych skrawkach gruntów, należących do jednego właściciela, doprowadziłyby ponownie do nonsensu. Zlepione z poszczególnych obiektów parcelacyjnych większe obszary przedstawiałyby konglomerat dziwagów urbanistycznych.

Chcąc więc uchronić się przed tem, Wydział Powiatowy przystąpił do opracowania regionalnego planu zabudowy całego powiatu, a to z uwagi na charakter ośrodka przemysłowego i przejawiającą się silną tendencję zabudowy terenów poza granicami administracyjnymi miast.

Plany powyższe opracowywane są obecnie pod kierunkiem profesora

Tolwińskiego z Warszawy i prof. Polkowskiego z Krakowa.

Obaj profesorowie, po zapoznaniu się z warunkami rozwoju łódzkiego okręgu przemysłowego — doszli do wniosku, że rozwój ten odbywał się w ciągu lat kilkudziesięciu bez planów i bez jakichkolwiek ogólnych wytycznych.

Powstawały osiedla, rozwijały się, dorastały do miary wielkiego półmilionowego miasta Łodzi lub choćby do takich miast jak Zgierz i Pabjanice — zupełnie samorzutnie i dzięki temu bardzo nieraz chaotycznie. Inwestowano olbrzymie kapitały na budowę zakładów przemysłowych, tysięcy mniejszych i większych domów mieszkalnych, dróg, ulic, kolei parowych i elektrycznych, — ale to wszystko odbywało się bez planu ogólnego.

Dziś — powiadają w swej opinii profesorowie — ujawniają się jaskrawo skutki bezplanowości

ści: miasta i osiedla się zacieśniały, warunki mieszkaniowe bardzo złe, nabycie terenów budowlanych pod budowę tak domów jak i zakładów przemysłowych jest trudne i związane z

znacznymi kosztami,

osiedli mieszkalne znajdują się nieraz w znacznej odległości od warsztatów pracy, narażając ludność pracującą na codzienne przebywanie znacznych przestrzeni, co się wiąże

ze stratą czasu,

kosztami przejazdu i t. p.

Pierwszym krokiem w celu wejścia na drogę celowej gospodarki tak środkami publicznymi, jak i prywatnymi w rozbudowie miast i osiedli okręgu — według zdania prof. Tolwińskiego i prof. Polkowskiego — jest sporządzenie

planu regionalnego.

Plan regionalny powiatu łódzkiego zawierać winien: a) podział terenów na mieszkalne, przemysłowe, ogrodowe i rolne, leśne i parkowe i t. d. w stanie obecnym i z przewidywanym rozwojem w przyszłości.

b) sieć komunikacyjną kolei parowych i elektrycznych, stacji osobowych i towarowych, ewentualnie kanał spławny, sieć ogólnych dróg i arterii komunikacyjnych.

c) Gęstość zaludnienia — wyrażoną w ogólnych zarysach gęstości zabudowy.

d) oznaczenie w ogólnych zarysach środków miejskich z budynkami publicznymi: szkoły, administracja, szpitale i t. p. i dzielnicami handlowymi.

e) Oznaczenie wszelkich innych potrzeb terenów i inwestycji, których brak już dziś można skonstatować lub należy przewidzieć w przyszłości.

Opracowany w ten sposób plan regionalny da jednocześnie

skoordynowania planów regulacyjnych

poszczególnych ośrodków obecnie już opracowanych (np. Łódź, Zgierz) i stanie się podstawą, na której rozwiną się plany szczegółowe.

wrować około taksometru. Po wiedzieli goście, że zaszedł

mały defekt, który w ciągu kwadransu został naprawiony. Wówczas Włoch wysiadł i zajął miejsce na stojącej w pobliżu ławce. W pewnym momencie szofera i jego towarzyszy rzucił się na niego i przemocował.

odurzył go chloroformem. Włoch oczywiście nie wie, co się później stało. Znaleźli go dwaj strażnicy i zaniesli do najbliższego posterunku policyjnego, gdzie pośpieszono nieprzytomnemu z pierwszą pomocą. Odzyskawszy przytomność stwierdził cudzoziemiec

brak portfelu, zawierającego przeszło tysiąc franków. Włoch podał dokładny rysopis obu bandytów tak, że policja będzie mogła na tej podstawie rozpocząć poszukiwania.

W dalszym ciągu profesorowie wskazują na sposób, w jaki opracowaliby plan regionalny oraz wskazują obszar, który winien być objęty tym planem, a mianowicie przeważającą część starostwa łódzkiego, przylegającą do części

powiatów sąsiednich: brzezińskiego, łaskiego i łęczyckiego.

Gigantyczny ten plan profesorów Tolwińskiego i Polkowskiego natrafia na poważne trudności i jeśli nie pomoże władz centralnych, wszystko spał na panewce.

A mianowicie planowanie osiedli, względnie podziału plac budowlanych na terenach podległych w myśl ustawy o reformie rolnej okręgowemu urzędowi ziemskiemu, bywa dotychczas załatwiane

z pominięciem wydziału powiatowego,

przeło wspomniane podziały gruntów w wysokiej mierze utrudniają wydziałowi powiatowemu prace w ogólnym rozplanowaniu regulacji i zabudowy.

Z uwagi na to wydział powiatowy zwrócił się do okręgowego urzędu ziemskiego o skierowanie do wydziału powiatowego projektów osiedli i podziału gruntów na terenie powiatu łódzkiego, przedkładanych okr. urzęd. ziemsk. do zatwierdzenia, celem

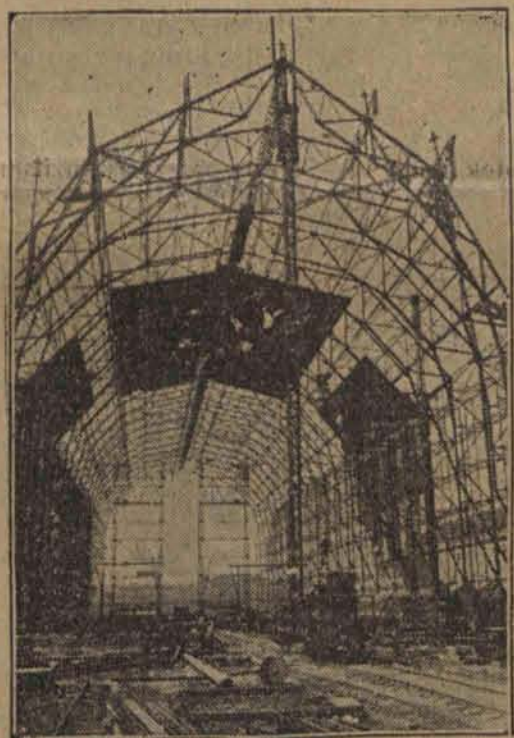
uprzedniego zaopiniowania.

Okręgowy urząd ziemski sprzeciwił się jednak wydziałowi powiatowemu, powołując się na brak w tej mierze rozporządzenia wykonawczego.

Dlatego też władze centralne winny corychle wydać odpowiednie rozporządzenie, względnie już teraz wpłynąć na okręgowy urząd ziemski w tej sprawie, w przeciwnym bowiem razie zapoczątkowanie wielkiej pracy zostanie udaremnione.

(Stef.).

Nowa kwatera dla Zeppelinów.



W centrali Zeppelinów — Friedrichshafen nad Jeziorem Bodeńskim przystąpiono do budowy nowej olbrzymiej hali dla sterowców. O jej ogromie można sobie wyrobić pojęcie jeżeli się zwróci uwagę na miniaturową postać robotnika stojącego na samym szczycie konstrukcji.

dał Fredowi. I dopiero Fredowi powiedziała o molach.

Miałem się już kłaść do łóżka, kiedy powrócił Wardrop i za pukał do drzwi. Był jeszcze ubrany i trzymał w ręku skórzaną walizkę.

— Słuchaj pan — rzekł wzbudzonym głosem, to wcale nie moja walizka. Jakież ja byłem głupi! Nie obejrzałem jej odrazu i myślałem, że mi ją tylko wypatrzonozono.

Podał mi walizkę, którą zbyłem do światła. Było to zwykła walizka podróżna z brązowej skóry z złotymi okuciami. Poza biletami okresowymi, tkwiącym w bocznej przegródce, podobnej do kieszeni, była zupełnie pusta. Wardrop wskazał na analogiczną kieszeń z drugiej strony.

— W mojej walizce — wyjaśnił z przejęciem — na podszewce tej kieszonki było wypisane atramentem moje nazwisko. Sam je wypisałem — nazwisko i adres.

Obejrzałem podszewki z obydwóch stron. Były czyste.

— Widzi pan? — rzekł wzbudzonym głosem. — Ten ktoś ukradł moją walizkę, podrzucił ją na nią. Jeżeli uda nam się do niego, gdzie ta walizka była kupiona, dowiemy się o nabywcę, a w następnym o złodzieja.

— Niema nigdzie firmy — od powiedziałem, obejrzawszy wewnątrz i zewnątrz.

Wardrop stracił momentalnie humor i odebrał ode mnie swego niemieckiego świadka.

W którąkolwiek stronę się zwróć, wpadam w ślepią uliczkę — rzekł. — Gdybym był na prawdę coś wart, znalazłbym wyjście z tego labiryntu, ale jestem do niczego. No, nie będę panu zakłócał spokoju.

Przy drzwiach odwrócił się i postawił walizkę na podłodze koło ściany.

— Pozwoli pan, że to tutaj zostawię — rzekł. — Może w moim pokoju będzie rewizja; chciałbym mieć coś na obronę.

Wyszedł, tym razem na dobre, a ja zgasiłem światło. Po chwili namysłu uchyliłem drzwi na kilka cali i zabezpieczyłem je od zamknięcia zapomocą dużej, różowej muszli, którą wziąłem z kominka. Postanowiłem mieć się tej nocy na baczności.

Usnąłem, zdaje się, momentalnie i nie mam pojęcia, jak długo spałem, kiedy obudziłem się na gło i usiadłem na łóżku, jak pod rzucony sprężyna. Musiał mnie obudzić jakiś huk czy trzask, bo mi jeszcze dzwoniło w uszach do świtu było niedaleko. Okno rysowało się na tle nieba szarym prostokątem, a w pokoju wylatywały się z ciemności kontu

ry większych mebli. Nasłuchiwałem z napięciem, ale w domu panowała głęboka cisza. Dziwnie postąpiłem jeden krok na przód, potknąłem się o muszlę i runąłem — jak długi, uderzając głową o kant łóżka. Zabolalo mnie okropnie i z ust wyrwało mi się mimowoli stłumione przekleństwo. Dopiero, gdy pierwszy ból minął, uświadomiłem sobie, że przecież zostawiłem muszlę na progu. Jakimże sposobem przesunęła się sama o osiem stóp dalej?

Położyłem ją zpowrotem na kominku i wyszedłem ze światła do hallu. Drzwi, które uchyliłem i zastawiłem muszlą, były zamknięte. Poza tem nie zauważyłem nic szczególnego. Skórza na walizce stała w tem miejscu, gdzie ja zostawił Wardrop. Przez okienko nad drzwiami sygnalizowały panny Letycji Maitland dochodziły skomplikowane odgłosy, wskazujące na to, że god na dama spoczywa w głębokim śnie. Spojrzałem na dół do hallu i zobaczyłem utkwiłone w siebie spojrzenie Dawidsona. (dcn).

Książki szkolne

poleca

Księgarnia Łódzka „Czytaj”

Łódź, Narutowicza (Dzielnia) 2

MARY ROBERTS RINEHART.

11-22-C.

Przekład autoryzowany Janiny Sulkowskiej.

—

— Jedenastę — dwadzieścia dwa? — powtórzył. — Nie. W każdym razie nie w związku z tem specjalnie uderzającym.

— Nie słyszał pan ich w ulicach Fleminga? — nalegałem.

Zdumiał się jeszcze bardziej.

— Prawdopodobnie — odpowiedział. — Z samej natury stawkiska mego szefa wynikało, że operowaliśmy ciągle cyframi.

Jedenastę — dwadzieścia dwa — rzekł zagłębionym, cichym głosem do Bellwooda. Czy o to panu chodzi?

— Niezupełnie — odpowiedziałem nieokreślenie i zacząłem nakreślać zegarek. Wziął to za znak, że pragnę, aby mnie po zostawił samego.

— Nie będą pana nudzić — rzekł, zabierając swój mokry płaszcz.

Otworzył drzwi i spojrzawszy złośliwym wzrokiem na defektywa, czuwającego na dole w hallu, dodał mi w pień ni w dziewczę:

— Dziwnie tu brak panny Joanny. No, ale dobranoc i dzie kuję.

Wyszedł ciężkim krokiem. Za mykając za nim drzwiami, usłyszałem, że minawszy pokój Małgorzaty, zawrócił i zapukał lekko do jej drzwi. Najwidoczniej jeszcze nie spała.

— To ja, Henryk, — zawołał. — Chciałem ci powiedzieć, że nocuję dziś w domu, żebyś się niepotrzebnie nie martwiła.

Zapytała go o coś, bo odpowiedział:

— Owszem, jest.

Zapadło krótkie milczenie. Miałem wrażenie, że chce jeszcze coś powiedzieć, ale się waha.

Ostatecznie postanowił to coś przemilczeć.

— Dobranoc, kochanie — rzekł zagłębionym, cichym głosem i odszedł.

Zachnąłem się, dotknijmy tę charakterystyczną poufalskością. Każdy samotny człowiek doznaje od czasu do czasu takich przykrych poruszeń. Wystarczy nie kiedy, aby Edyta usiadła na po ręczy fotelu Freda, lub któryś z malców opuścił mnie, biegnąc do „tatusia”. Jeden z najmłodszych ludzi, jakiego kiedykolwiek znałem, poszedł do biura i oświadczył się swojej stenografistce tylko dlatego, że był przy padkowo świadkiem, jak żona przyjaciela dała mężowi klapsa

za to, że się nie ogolił. Na ten widok w samotniku obudziła się intensywna tęsknota za ogniskiem domowym i za troskliwą, kobiecą opieką.

Otrząsnąłem się energicznie ze smętnego nastroju i zdjąwszy ociekający wodą płaszcz, poszedłem do okna i wyjrzałem w ciemność majowej nocy. Wydawało się nie do wiary, że dwadzieścia cztery godziny temu biedna, bezbronna, stara Joanna została porwana przemocą z domu, a ja, który odznaczam się wyjątkowo czułym słuchem, nie usłyszałem najbliższego szmeru i nie podniosłem palca w jej obronę. Nieboga znikała tak zupełnie, jakby wstąpiła w czwarto wymiar.

O świeżych wydarzeniach pod Białym Kotem starałem się narazie nie myśleć. Perspektywa psychiczna była jeszcze za bliska. Wiedziałem tylko jedno, mianowicie, że z rana będę musiał zakomunikować Małgorzacie straszną nowinę i żałowałem, że nie posiadam dyplomatycznego taktu Edyty, która miała dar osładzania gorzkich pigulek. O na to powiedziała mi, że w moim garniturze frakowym zagnieździły się mole, to jest właściwie za opijnowała, że jest dla mnie za ciasny w ramionach i poradziła, abym kupił nowy, a tamten od-

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sprawa kontynuowania robot budowlanych Muzeum Narodowego jest nader skomplikowana. Chodzi mianowicie o znalezienie środków na dalszą budowę tego gmachu, który według obliczeń, miał być w tym roku częściowo wykończony. Odbiła się w tej sprawie specjalna narada pod przewodnictwem wicepr. Borzeckiego.

Miedzy innymi rozpatrywano zgłoszenie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które podejmuje się wykończyć jeden wielki pawilon z tem. by wydzielono go następnie temu Muzeum na urządzenie wystawy muzealnej przemysłu i etnografii. Warunki przedstawione przez Muzeum Przemysłu i Handlu są dobre. Żąda ono pięcioletniej dzierżawy.

Magistrat postanowił oddać część nieruchomości miejskiej przy ulicy Modlińskiej t. zw. „Folwark Goledzinów” Inspekcji Handlowej, celem urządzenia postoju wozów, przywożących do miasta artykuły żywności.

Zarząd m. Warszawy wystąpił na najbliższym czasie z wnioskiem na radę miejską aby jedną z większych ulic lub placów warszawskich nazwać imieniem mjr. Ludwika Idzikowskiego, celem uczczenia bohaterstwa lotnika.

Niezależnie od tej skromnej formy uczczenia zasług wybitnego oficera, powstał projekt podjęcia akcji na rzecz wystawienia majorowi Idzikowskiemu odpowiedniego pomnika. Za znaczny należy. że lotnikom francuskim Colliemu i Nungesserowi wystawiono już we Francji 3 wspaniałe pomniki, które są nie tylko symbolem piekna i czci dla bohaterów narodowych Francji, ale stanowią zarazem manifestację woli narodu ku zwycięstwu nad przestworzami.

Wobec powiększenia ilości abonentów elektrowni, zasła konieczność wzmocnienia sieci elektrycznej w Mokotowie przez ułożenie nowych kabli na Czerniakowskiej. Ogółem ułożonych będzie do 10 km. nowych kabli. Roboty te będą ukończone w ciągu b. m.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po poł. na Kamionku przy ul. Grochowskiej 2. ks. kardynał Kakowski dokona poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu erekcyjnego budującej się świątyni Matki Bożej.

DOKTOR WOŁKOWSKI powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmie od godz. 8-2 i od 5-9 w niedz. i święta od 9-1.

ki Boskiej Zwycięskiej, jako pomnika zwycięstwa wojsk polskich pod Warszawą.

W kołach radzieckich zamierzane jest wysunięcie wniosku na radzie miejskiej w sprawie powiększenia budżetu wydziału zdrowia w celu umożliwienia wydziałowi prowadzenia akcji zapobiegawczej w pełnym zakresie.

Zast.

KRATCZKI.

Waleczna synowa. Odwieczna walka z teściową.

Tsss... uwaga panowie i panie! mówimy dziś o teściowej. Temat drażliwy i niezmiennie delikatny. bowiem każdy z nas ma teściową. Jeśli wczoraj pisałem, że Lucyper jest kawalerem, to omyliłem się haniebnie. Dzisiaj dopiero na podstawie bardzo starych i niemniej źródłowych informacji, stwierdziłem z całą stanowczością, że Lucyper ma żonę. Jest nią teściowa.

Swoja droga, co ludzie chcą od tych nieszczęśliwych istot, zwanych teściowami. Moja teściowa np. jest osobą bardzo miłą i łagodną. Iż życzę wam miłej czytelnicy, by i wasze były do niej podobne. Ale to jest wyjątek. Teściowa bowiem jest zjawiskiem, przerażającym najmniejszego bohatera, jest klebowiskiem czarnych chmur na pogodnym niebie małżeńskich szczęścia. Teściowa jest kością niezgody między małżonkami, słowem teściowa jest — teściowa.

Miałem kiedyś, śmiertelnego wroga. Nienawidziłem go prawie tak silnie, jak partię polityczną komisarzy rządowych. Życie było dla mnie nieustannym bólem. I Pan Bóg wysłuchał moich skarg, poszedł jednak jeszcze dalej, niż moje życzenia: pokarał go teściową. Dzisiaj mam dla tego człowieka wiele litości i wyrzuty sumienia gryzą mnie nieczem komary na letnisku w obecnej porze. Zmarł waleczny człowiek zupełnie i z dnia na dzień oczekuje wiadomości o jego samobójstwie. A krew jego spadnie na moje sumienie.

ZIMNA WODA.

Kazimierz Ohr był żonaty. Od lat już rodzina jego mieszkała przy ul. Wólczańskiej 231. Nie będziemy w tej chwili wchodzić w powody, dla których Ohr wyprowadził się od żony i zamieszkał u matki, która znowu mieszkała u swej siostry. Matka Kazimierza zwała się Marianna, żona — Józefa. Otóż Józefa Ohr pałała nienawiścią do teściowej, niewiasty starszej już i niewidomej, podejrzewając, że teściowa nawiązała jej męża do porzucenia żony.

Pabjanice.

Ofiara opryszków. Niebezpieczne okolice dworca kolejowego.

Z Pabjanic donoszą: P. Jerke, właściciel piekarni mechanicznej w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej wybierając się na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania szedł późnym wieczorem na dworzec kolejowy położony poza miastem. W okolicach dworca napa-

dło na przechodzącego kilku opryszków, którzy zaczęli bić p. Jerkego usiłując wydrzeć mu z rąk walizkę. Na podniesiony alarm złościli się zbiegli. Pobita ofiara napadu przewieziono do domu. Za zbiegami wszczęto poszukiwania. Jak się dowiadujemy, po liście jest już na tropie sprawców napadu.



Krew na bruku.

Temperament nocnych „spacerowiczów”

Łódź, 6 września. Wczoraj około godziny 12 w nocy przed jednym z domów przy ulicy Składowej wylądowała wielka a-

wantura pomiędzy kilku osobami obojga płci. Bójka, w której wzięły udział najgorsze elementy przedmiędzy przerodziła się w krwawą rozprawę nożową. Przechodzący w międzyczasie posterunkowy 7 komisariatu p. p. Marian Tyll usiłował uspokoić walczących, ci jednak stawili mu

czynny opór.

przyczem jeden z awanturników, niejaki Stefan Mikołajczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania, rzucił się na posterunkowego Tylla z podniesionym nożem.

Posterunkowy Tyll, działając w obronę własnego bezpieczeństwa wyciągnął szablę i gołdził nią awanturnika

w głowę.

Mikołajczyk brocząc krwią upadł na ziemię. Los awanturnika ochłodził wojowniczy zapał jego przeciwnika, który rzucił się do nanieżnej ucieczki.

Posterunkowy Tyll zatrzymał dwóch z pośród uciekących i wraz z rannym lekki Stefanem Mikołajczykiem o prowadził do pobliskiego komisariatu policji.

Zawezwany lekarz pogotwia ratunkowego udzielił rannemu Mikołajczykowi pomocy i pozostawił go na miejscu.

Zatrzymanych awanturników osadzono w areszcie i dyspozycji władz sądowych.

Dr. Sołowiejczyk

powrócił.

Choroby skórne i weneryczne. Piotrkowska 99 — Tel. 44-92. Przyjmuje codziennie od 2 do 6.

GOZDAŃSKI JÓZEF zam. przy Dole 23 zgubił wszystkie dokumenty wojskowe wyd. przez PK i przez komisariat II-gi.

PRZYBLAKAŁ się ples rasy wilkowie smyczy. Odebrać można: Wójtowska 4, Kaczmarek.

DLA UCZNIÓW na wypłatę mundurowy, szynce, teckiz, obuwie, Piotrkowska 37, III wjeście, I piętro.

Cmentarz wojskowy pod Rzgowem obleżony przez Króliki. Walkę z gryzoniami podjęły władze powiatowe.

Łódź, 6. 9. — Pod Rzgowem (pod Łodzią) na znacznej wyżynie rozpociera się wielki cmentarz wojskowy, założony przez Niemców w początkach wojny europejskiej.

W grobach tych spoczywają zarówno ciała żołnierzy, jak i oficerów niemieckich, którzy polegali podczas walk z armią rosyjską pod Łodzią.

W rok po wzniesieniu na cmentarzu tym wielkiego krzyża, który ustawiony na pogórku, widoczny jest w obrębie kilku kilometrów — spostrzeżono, iż rozmnożyły się tu

dzikie króliki.

Gryzonie zagospodarowały się wśród grobów w okolicach drzew i pod krzyżem.

Ponieważ dostęp do cmentarza jest zamknięty, przeto przez

dłuższy okres czasu nie zagladano tam.

Dopiero przed kilkoma dniami spostrzeżono, iż cmentarz jest formalnie obleżony przez króliki, które w ostatnich czasach niesłychanie się rozmnożyły, wyrządzając

olbrzymie szkody wśród grobów i drzew.

Jak nas informują, na cmentarzu roi się od gryzonów, które zdążyły wśród 63 tysięcy znajdujących się tam świeżków — dokonać masę szkód.

W związku z tem, powołano powiatowe wydział zarządzenia przeprowadzenia

walki z gryzoniami. Jak się dowiadujemy, rozpoczęcie się już w dniu dzisiejszym. (x)

Bez przerwy

płoną wiejskie zagrody.

Łódź, 6 września. Wczorajszej nocy, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Ewy Zajdelszwarz zamieszkałej we wsi Srebrna pod Łodzią.

Straży ogniowej udało się ocalić dom mieszkalny i oborę. Stodoła z tegorocznym sprzętem spłonęła doszczętnie. Straty sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

W czasie akcji ratowniczej uległ lekkim oparzeniom służący Zajdelszwarzowej, — 15-letni chłopiec.

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar

we wsi Rzepki, gminy Czarnocin, w powiecie łódzkim, w zagrodzie Ignacego Kotlickiego. Zanim przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa, cała zagroda spłonęła doszczętnie. Uratowano jedynie

inwentarz żywy oraz część maszyn rolniczych. Straty wynoszą około 20.000 złotych.

Przyczyną pożaru, jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie policyjne, było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

LEWIS MAY.

Nigdy już...

Gdy John Bardley po 2-choz góra latach po raz pierwszy przyszedł do klubu, którego członkiem był od dłuższego czasu, pojawienie się jego stało się sensacją. Wobec tego jednakże, że Anglicy są ludźmi opętowanymi, zwykłe powitało: „Halo, Bardley!” nie brzmiało ani radośniej, ani dośniej, niż zwykle.

Po obiedzie dopiero, gdy Bardley znalazł się sam na sam w palarni z swoim kolegą uniwersyteckim Cartonem, ten ostatni zagadnął zwieźle:

— No i cóż, Bardley?

— No, Carton, wiem, że tobie, dobru, i wypróbowałem przylaciełowi, należy się wytłumaczenie tej dziwnej ucieczki od towarzysztwa londyńskiego, obowiązków, prac, na przeciąg dwóch lat... Mógłbym powiedzieć: podróże wojenne. I jest to prawda.

— Mów tylko tyle, ile chcesz — Właśnie chcę powiedzieć ci wszystko. Doznasz niespodzianki. Bowiem to wszystko — ujęte w wyrazy — jest właściwie niczem dla osoby postronnej. Tylko faktem z kroni-

ki dziennej, kroniki wypadków... Dla mnie zaś stało się wstrząsającym przeżyciem.

Zapalił papierosa i przez chwilę śledził pięknie, jasnym oczyma kółka dymu, unoszące się w powietrzu.

Carton przyglądał się w milczeniu zadumie przyjacielowi, którego wybitna meska uroda zjednywała mu dawniej wszystkie serca kobiece.

— Historia miłosna? — zagadnął Bardley.

Twarz Johna nie zmieniła swego chłodnego wyrazu. Nie dostrzegając tylko drgnęły jego brwi.

— O! — przeprasza, — wyrzekł Carton.

— Po co? Pytanie na miejscu w życiu młodego człowieka. Ileż to mamy lat obaj... bo w jednym przecie jesteście wiekiem? Trzydzieści pięć? Już? A więc odpowiem ci dokładnie: nie historia miłosna, ale historia mojej ostatniej krótkotrwałej miłości... I było to tak:

„Czy pamiętasz to szalone, dziwne, huczne życie, jakie prowadziliśmy po powrocie z frontu? No tak, przyznaję, znużyło mi się wkrótce. Przyszedł nad wyraz było to uczucie niesmaku, którego doznałem, gdy przyszedł pierwsze opanowanie

tego szafu życia, jaki ogarnął nas wszystkich po krwawej wojnie... Było to poprostu jakiegoś wylądowanie ducha, zmyślenia, znużenia, przesyty... Nie wiem już, jak to nazwać... A może tylko przecucie nieszczęścia...

Przerwał i zamilkł. Wyraz jego oczu w nieruchomej masce twarzy był tak beznadziejnie smutny, że Carton pomimo dotknął jego ramienia:

— No tak, moje nieszczęście, — rzekł Bardley, próbując się uśmiechnąć. — Nieszczęście to także tylko rzecz względna. Niema na to uogólnionego pojęcia. W owych dniach znużenia i przesyty szukałem samotności, a może tylko nowych wrażeń... Nie umiem już dziś określić dlaczego krążyłem ulicami Londynu, czego szukałem w blasku migoczących świateł wieczornych... Niekiedy doznałem ulotnych, przyjemnych wrażeń, gdy w świetle latarni niespodziewanie blysnęły ku mnie nieznajome, zagadkowe oczy istoty, o której wiedziałem napewno, że nie zobaczę jej już po raz drugi, że nie ujrzę jej już nigdy... Tak jest. W tem właśnie tkwił urok, że to miłe, niekiedy czarujące wrażenie jest przelotne, że się nie powtórzy nigdy już...

Wtem, gdy pewnego wieczora, u brzegu chodnika, czekałem sposobności do przekroczenia jezdni, pod jeden z magazynów zajechał samochód, elegancka limuzyna, o lśniących szwach. Siedzący obok szofera służący zeskoczył dla otworzenia drzwi. Mogłem w tej chwili przejść ulicę, bo „Bobby” uniósł paleczkę, lecz nie wiem, dlaczego tego nie uczyniłem. Limuzyna przecie i ich właścicielki nie były dla mnie ani rzeczą nową ani ciekawą. Zrobiłem coś wręcz przeciwnego: stanąłem w pobliżu sklepu, tam, skąd światło wystawny paść musiało wprost na twarz wsiadającej.

Wsiadającej? Skąd wiedzieć mogłem, że była to kobieta? Niepojęte. Jednak była to istotnie kobieta. Wsiadła z wolna, z leniwym wdziękiem istoty, która ma czas, ma wiele czasu wolnego. Wysmukła postać, dziewczeczka — młodzieńcza Ubrana w granatowy kostium nieskazitelnej kroju. Jedynolicie ciemno. Tylko wielki ponosowy kwiat zdobił kłape żakietu. A nad tym kwiatem cudowna, mała nieporównanej urody, główka, o bladej twarzy, cz. czerwonych, jak krew, wargach i podługich, szafirowych oczach wśród firanek ciemnych

rześ. Jedno tylko miałem pragnienie: aby te oczy, dumne, piękne, chłodne oczy, raz jeden spojrzaly na mnie, a potem nigdy już... Manjackie życzenie zblazowanego osła, jakim byłem wówczas...

„Lecz nieznajoma nie miała zamiaru tego uczynić. Zbliżyła się do drzwi magazynu z dumnie wzniesioną głową, oczywiście zapotrzebowaniem wprost przed siebie, niewzruszona, obojętna, w każdym calu wytworną swą postacią wielką damą, odległa myślami o sto mil od ulicy, przechodniów i ich niesamowitych pragnień...

Niesamowitych w istocie, ponieważ za wszelką cenę zapragnąłem zwrócić jej uwagę. Nie była już dla mnie spotkana przygodnie nieznajoma, stała się w okamgnieniu jedną pożądaną kobietą, której oczy chciałem zobaczyć utkwione raz jeden w swoich oczach, choćby potem nigdy już...

Szałencze pragnienie, którego poskromić nie mogłem i którego nigdy potem nie zdołałem sobie wytłumaczyć... Wszak ty le drogą stało otworem przede mną, wszystkie możliwości były mi dostępne, znajomość nie miała pewna, gdzieindziej, w którymś z domów londyńskiego towarzystwa, które wszystkie

były dla mnie otwarte...

Ruchem szybkim, któremu pragnąłem jedynie nadać pozory niezręczności, zagroziłem jej drogę, jak ktoś, co został przetrącony w tłumie...

Nie zdążyłem jeszcze uchwilić kapelusza, wyrzucił prośbę o przebaczenie, gdy stała się rzecz straszna, narazie nieznajoma dla mnie, a potem odwołana nigdy.

Wielkie szafirony podłaziły oczy błysnęły zdumieniem i zreniem wprost w moje źrenice, czerwone usta stały się krótko blade i nieznajoma była by runęła na chodnik ulicy, gdybym nie zatrzymał jej w mionach. I nigdy już wiedzieć nie będę, czy to, co się stało było przypadkiem, czy też ni szczęściem, które sam wywolałem...

Była to lady Helena Bruce, oddawna ciężko chora na serce. Czy przeżyła się mego kroku, może widząc we mnie napastnika? Zmarła na ulicy na aneurizm serca, po tygodniu spełniło się moje życzenie i oczy jej raz jeden spojrzaly na mnie, a potem nigdy już. Pamiętaj teraz, że tak długo Bardley zamilkł. Zgaszony papieros wysunął mu się z ręki i opadł na dywan.

T. L. M.

SPORT

Puchar Ministra Spraw Wojskowych.

Pięcioletnia wytrwała walka pływaków.

Jak wiadomo, od 5 lat toczą się walki pływaków o puchar honorowy przez ministra spraw wojskowych. Puchar ten miał przejść na własność klubu — który w ciągu 5 lat zdobył w konkurencjach o mistrzostwo Polski największą ilość punktów. Po zakończonych w niedzielę rozgrywkach water-

polowych o mistrzostwo Polski i długodystansowych mistrzostwach Polski — w punktacji ogólnej pucharu — pierwsze miejsce 1) puchar zdobył Akademicki Związek Sportowy Warszawa — 756 i pół przed Giszowem 670 pkt., Jutrzenką, Kraków 444 pkt. i Cracovią 329 pkt.

Kto walczyć będzie z Nurmim i Konopacką?

Dwa wielkie dni polskiej lekkoatletyki.

W sobotę i niedzielę o godz. 15.30, na boisku AZS, rozegrane zostaną międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, obejmujące mecz akademicki AZS — MAFC (Budapeszt), międzynarodowe zawody kobiece z udziałem Czeskiej i bieg 4 km. z udziałem Nurmim, Petkiewicz, Kościyaka (Czechosłowacja) i kilku innych. Możliwe jest, że Nurmim startować będzie także w sobotę w biegu 2 km. Program zawodów męskich: Sobota godz. 15.30 skok w dal — startują Daloghi i Farkas (Budapeszt) — Dobrowolski i Pernak (AZS), 400 m. płotki — (Ferenczi i Dones — Kostrzewski i Malanowski), bieg 1 km. (Kassal i Szentgyorgyi — Jaworski i Malanowski), 100 mtr (Balogh i Farkas — Dobrowolski i Trojanowski II), sztafeta szwedzka (Farkas, Ferenczi, Benes i Magdics — Trojanowski II, Dobrowolski, Piechocki i Kostrzewski).

Niedziela, godz. 15.30: bieg 110 m. płotki (Ferenczi i Benes — Trojanowski i Kostrzewski), dysk (Regos i Parcer — Szydłowski i Baran), tyczka (Klary i Friedrich — Adamczak i Jaworski), 400 m. (Magdics i Farkas — Piechocki i Kostrzewski), sztafeta 4x400 m. (Szentgyorgyi, Farkas, Benes i Magdics — Piechocki, Malanowski, Jaworski i Kostrzewski).

Program zawodów kobiecych jest następujący: W sobotę: bieg 30 m., dysk, kula, wąż i 1000 mtr., a w niedzielę 200 m., oszczep, w dal, sztafeta 4x100 mtr. Startować będą z wodniczki czeskie, a ze strony polskiej Konopacka, Woynarowska, Schablińska i inne.

W ramach zawodów odbędą się jeszcze dwa biegi dla wodniczek klasy B, a mianowicie bieg 300 mtr. (przedbiegi w sobotę, a finał w niedzielę) oraz bieg 800 mtr.

Królestwo bramek nadal w rękach Nastuli.

Zmiany godzin rozpoczynania meczów ligowych.

W rekordzie bramek strzelców ligowych prowadzi nadal Nastula (24 bramki) przed Przybyszem (19 br.), Alaszewskim (12 br.), Kowalskim, Kniolą i Jokssem (po 11 br.), Rusinkiem i Kozakiem (po 9 br.), Łanka (8 br.), oraz Smoczkiem, Szeniachem, Szerkiem i Stauerma- nem (po 7 bramek).

Wszystkie mecze ligowe do 15. 9. rozpoczynać się mają o godz. 16, do 6. 10. — o godz. 15.30, a do 20. 10. — o godz. 15.

Coraz bliżej rekordu światowego.

Trojanowski najlepszym płotkarzem Polski.

Rekordy światowe w lekkiej atletyce należą już teraz do wypadków dość rzadkich, a to dla tego, że wyniki najlepszych lekkoatletów świata są ogromnie wyrubowane. I jak twierdzą kompetentni, wchodzić nawet w krótkowzrost obrotów ludzkich możliwości.

Rekordy polskie ostatnio coraz bardziej zbliżają się do światowych, a obfity ich plon zarówno wśród pań, jak i wśród mężczyzn, zaobserwowany podczas ostatnich zawodów międzynarodowych wykazuje szybkość postępów naszych lekkoatletów, którzy we wszystkich konkurencjach mogą walczyć z dobra klasą zagraniczną, mając pełne szanse powodzenia.

Ostatnio Szwed Wennström pobili rekord światowy w biegu przez płotki na 110 m., uży-

skując znakomity czas 14.4 sek. Rekord polski w tej konkurencji poprawił znany nasz specjalista — płotkarz, Trojanowski, odnosząc zwycięstwo podczas meczu Polska — Czechosłowacja w czasie 15.5 sek. Wynik ten, stojący na wysokim poziomie, zawdzięcza Trojanowski swym pierwszorzędnym walorom, jakie łączy w sobie, a mianowicie szybkość i doskonały styl w przechodzeniu przez płotki.

POLSKA—SZWAJCARJA.

Międzypaństwowy mecz pięściarski.

W Poznaniu w dniu 7 września rozegrany zostanie mecz bokserski Polska — Szwajcaria. Drużyna polska osłabiona będzie brakiem tragicznie zmar-

Skandal sportowy.

na robotniczych mistrzostwach Polski w Krakowie.

Łekkoomyślny czyn Cracovji.

Zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwo Polski, które się odbyły w sobotę i niedzielę w Krakowie, rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem, a to z powodu niebywałego skandalu, jakiego dopuściła się sekcja lekkoatletyczna Cracovji. Krakowski RSKO wynajął od Cracovji na zawody biegnie lekkoatletyczną Cracovję, która zrazu zażądała 200(!) zł. za wypóczenie, a później zgodziła się na 150. Zadekret w kwocie 50 zapłacono zgóry. — Cracovja miała atoli przygotować biegnie w takim stanie, aby była zdadna do zawodów. Jeszcze na dzień przed zawodami i na cztery godziny wcześniej ze strony RSKO interweniowano, aby biegnie wykończono należycie na godzinę 3 po południu.

Tymczasem co się stało? O g. 3 biegnie nie była wykończona. Ponad 150 zawodników przybyłych z całej Polski narażonych zostało na to, że będą musieli wrócić do domu bez uczestniczenia w zawodach. Na szczęście zjawił się na boisku kierownik ośrodka wychowania fizycznego kpt. Frączkiewicz, który, zrozumiałwszy położenie komitetu, zaprosił wszystkich na biegnie do stadionu wojskowego. Zawodnicy i cały komitet musieli przebiegnąć 1 kilometr podać na nową biegnie.

O godz. 3.15 mieli się zjawić na boisku Cracovji zaproszeni goście, między którymi byli p. wojewoda, prezydent miasta, przedstawiciele prasy itd. Oczywiście tych narażono na nieprzyjemności.

To się nazywa amatorstwo?

Ciekawe dane o asach tenisowych.

Jeden z najlepszych tenisistów świata, który przeszedł na zawodowstwo — Amerykanin Richards — w jednym z dzienników nowojorskich dzieli się z czytelnikami ciekawymi wiadomościami z życia asów tenisa — amatorów. Jak poda-

je Richards — gracz ci którym nie wolno przyjmować żadnego wynagrodzenia — spędzają dnie pobytu na turniejach w luksusowych hotelach, nie nie placąc. Nawet napiwki zwraca tym amatorom dyrekcja hotelu.

Kto otrzyma nagrodę dzentelmena biegu dookoła Polski.

Dwaj kandydaci: Daniel i Krotkiewski.

Komisja sędziowska biegu dookoła Polski ofiarowała ceną nagrodę dla zawodnika, który najlojalniej walczył w czasie biegu. Obecnie w sobotę odbędzie się posiedzenie Komisji sędziowskiej celem przyznania powyższej nagrody.

Według obiegających pogłoszek największe szanse na nagrodę posiadają Daniel (Rewera — Stanisławów) i Krotkiewski (Sokół — Warszawa).

Sport w kilku słowach.

(—) Balczewski z Turystów został zdyskwalifikowany za ordynarną grę na zawodach z Czarnymi na przeciąg 6 tygodni.

(—) Mistrzostwa Europy dla pań organizuje Międzynarodowy Związek Gier Sportowych.

(—) Zawody ligowe Turystów — ŁKS odbędą się na boisku Wilewskiej Manufaktury, a nie na WKS. Zmiany boiska zarządził Turystów twierdząc, że w drugiej rundzie im przypada funkcja gospodarzy, mimo, iż w pierwszej rundzie gospodarzowały oba kluby.

(—) W niedzielę nastąpi otwarcie boiska K. S. I. K. Poznański przy ul. Ogrodowej 28. W programie:

Boks. Do walki stają: w wadze koguciej Wajerowicz (Kruszender) Garnezarek (I. K. Poznański), Małozczyk (Sokół) — Taborek (I. K. Poznański), w wadze półśredniej Rubin (Makka- bi) — Kautz (I. K. Poznański).



zapowiada się jako „gwóźdź” sezonu 1929/30.

GIELDA



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.23, Zurich 58.27 i pół, Berlin 46.90 — 47.30, wyplata na Warszawę 47.02 i pół — 47.22 i pół, Gdańsk 57.82 — 96 wyplata na Warszawę 57.79 — 93.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Nowy Jork. Zamkn. Londyn 48.4 i 1/16, Paryż 39.1 i 3/8, Warszawa 11.25.

Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 48.478, Holandia 1209 i 3/4, Francja 123.87, Belgia 34.89, Włochy 92.71, Niemcy 20.36 i 3/4, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.23.

Waluty, dewizy i złoto.

Na zebraniu giełdy walutowej panowała tendencja niejednorodna. Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne było nieco mniejsze. Bez notowań pozostały dewizy na Holandję, Kopenhagę, Oslo i Sztokholm, oraz banknoty Stan. Zjednocz. O ówczesny gr. podniosły się dewizy na Pragę i o 3 gr. na Szwajcarię, natomiast obniżyły się o 2 gr. dewizy na Belgię i o 1 gr. na Włochy.

DALSZE ZAINTERESOWANIE DLA 5 PROC. POŻ. KONWERSYJNEJ.

Z papierów państwowych ciesząca się od pewnego czasu dużym popytem 5 proc. Poż. Konwersyjna zyskała dalsze 25 gr. Takż zysk osiągnęła również 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna. Ruch przy pożyczkach premijowych był ograniczony, podaży mało. Inne papiery państwowe utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Obróty prywatnymi papierami lokacyjnymi nie sięgały większych rozmiarów. Nawet stale wyróżniane 8 proc. l. z. m. Warszawy nie budziły większego zainteresowania. Tak 5 proc., tak i 8 proc. m. Warszawy straciły na kursie po 50 gr. na jednym liście 100-złotowym. 4 i pół proc. l. z. Ziemię, 8 proc. l. z. m. Łodzi i 10 proc. l. z. m. Radomia bez zmiany, natomiast za 10 proc. l. z. Lubelskie osiągnęto kurs wyższy o 1.15. Obligacjami m. Warszawy, oraz bankowymi nie obracano wcale.

AKCJAMI OBROTY MAŁE.

Na polu wartości dywidendowych obroty uległy redukcji. Niewielko pojedyncze akcje, lecz nawet całe grupy nie były przedmiotem transakcji. Stro-

Paryż. Zamknięcie. Londyn 123.87, Nowy Jork 25.55.

BAWELNA.

Liverpool, 5. 9. Amerykańska. Styczeń 10.13, luty 10.15, marzec 10.20, kwiecień 10.19, maj 10.23, czerwiec, lipiec 10.22, sierpień 10.16, wrzesień 10.09, październik 10.09, listopad 10.06, grudzień 10.12, Loco 10.47.

Egipska. Styczeń 16.75, marzec 16.88, maj 17.06, lipiec 17.11, Loco 17.40.

Nowy Jork, 5. 9. Amerykańska. Loco 19.10, Zamknięcie. Wrzesień 18.54, październik 18.91, listopad 19.05, grudzień 19.23 — 4.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 6. 9. Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 25.25 — 25.50, pszenica 38 — 40, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 26 — 27, — browarny 28.50 — 30.50, rzepak 67 — 70, mąka pszenna luksusowa 80 — 86, — 4/0 69 — 73, — żytnia 70 proc. 39 — 40, otręby pszenne 19 — 20, — żytnie 16 — 17. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

„Miasto miłości” na ekranie „Casina”.

Zamknięty przez sezon letni kino-teatr „Casino” po gruntownym remoncie, który trwał kilka tygodni, otworzył wczoraj swe podwoje. Wytworny lokal dzięki urządzeniu, odpowiadającemu najwyższym wymaganiom estetyki i wygodzie, z wszelką pewnością stanie się ogniskiem, skupiającem w swych murach najszersze sfery naszego miasta.

Sezon rozpoczął film p. t. „Miasto Miłości”.

Akcja filmu rozgrywa się na tle Paryża, który ma nieprze party urok zarówno dla tych, którzy go znają, jak dla tych, którzy tylko o nim marzą.

I dlatego szczęśliwym można nazwać pomysł wytwórni, która w interesujący sposób przetranslokowała życie paryskie na ekran. Siedząc sobie wygodnie w „Casinie” w Łodzi a przed naszymi oczami przesuwa się Paryż w dzień i w noc, o świcie, w południe i o zachodzie, Paryż bawiący się i pracujący.

Role główne kreują Iwan Petrowicz który odegrał swą rolę znakomicie. Carmen Boni była

piękna, słodka, wnosząca na ekran powiew prawdziwej wiosny.

Ilustracja muzyczna pod dyktando p. L. Kantora spełniła swe zadanie jak najlepiej.

Odegrany na wstępie polonez zdobył zasłużone oklaski.

Dr. M. GLAZER

Zielona nr. 6, tel. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje 12-2 i 7-1/2-8-1/2 w.

Esther Ralsthor



nie chce zdradzić tajemnicy swego serca.

Radjo-kącik.

Plattek, 6-go września.

Warszawa. — Godz.

13.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.20 „Przegląd wydawnictw periodycznych omówi prof. Henryk Mościcki; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.00 „Kącik krótkofalowy” (Komunikat Klubu Radjonadawców); 16.15 „Życie gwiazd” — wygłosi dr. Feliks Burdacki; 16.45 Transmisja z sali Rady Miejskiej; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Odczyt z działu „Higiena i medycyna” p. t. „Co dają społeczeństwu kasy chorych” wygłosi dr. Franciszek Grodecki; 20.30 Koncert symfoniczny; 22.00 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.15 Komunikaty: policyjne, sportowy i nad program.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj o godz. 9-ej uroczysta inauguracja sezonu. Dana będzie stylowa sztuka Fr. Zablockiego w reżyserii znakomitego artysty Juliusza Osterwy. Dalszą obsadę tej ciekawie zapowiadającej się premiery stanowią: E. Schorowa, Makarczyk-Wasilewska, M. Melina, R. Górski i L. Tatarski. Reżyserujemy z teatru „Reduta”. Bilety do nabycia w kasie zamawiając w cukierni Gostomskiego od 10 do 7 wiecz. i od 8-ej w kasie Teatru Kameralnego.

TEATR POPULARNY.

W sobotę o godz. 8-ej wieczorem arcydzieło J. Słowackiego „Balladyna” z Iza Kozłowską, Ka-roliną Lubieńską, Izą Faleńską i Leopoldem Zbuckim w rolach głównych oraz z Biskupską, Dehnelówną, Trapszowską, Madalińską, Plucińską, Scl- borem, Skorasińską, Staszewskim, Woźniakiem i Warchałowskim. Reżyseruje L. Zbucki. Piękna oprawa dekoracyjna przygotowuje art. mal. E. Pietkiewicz.

W przygotowaniu „Sufkowski”, którego premiera będzie właściwą uroczystą inauguracją.

Bilety w cukierni Gostomskiego i w kasie Teatru Popularnego.

TEATR GEYEROWSKI.

Również w sobotę o godz. 8.15 otwiera swe podwoje Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295) we solą komedję Al. hr. Fredy (syna) „Oj młody, młody” z St. Michałakiem w roli głównej i ze starą gwardią Teatru Popularnego Bronowska, Wernisówną, S. Zielińską, Dębiczem, Góreckim, Puchalskim, Tartakowiczem oraz Kędziarską, Paczkówną, Pilską, Waczyńską, Danilowiczem, Matuskiewiczem. Reżyseruje St. Dębicz.

TEATR LETNI — PARK STASZICA.

Rewja „To, co nas bierze” czaruje publiczność. Najlepsza bezsprzecznie rewja z dotychczasowych wesołych programów dzięki cudownej pogodzie

zyskała rekordowe powodzenie. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach ulubieńca publiczności łódzkiej reż. Tatariewicz, muzyka Białostockiego, dekoracje Mackiewicz. Zespół uzupełniony świeżymi siłami. Conferencjer Złocz.

Co dzień jedno przedstawienie o godz. 9-ej wieczorem.

Bilety wcześniej nabywać można w kwiadrarni p. Salwy, Mouluski 2, od 10 rano do 7 wieczór bez przerwy, od 8-ej przy wejściu do parku.

OPERA W ŁODZI.

Co dwa tygodnie odbywać się będą gościnne występy zespołu artystów opery warszawskiej z udziałem chóru i orkiestry pod dyr. Teodora Rydera.

Repertuar na najbliższy okres: „Trubadur”, „Trawiata”, „Rigoletto”, „Bal maskowy”, „Tosca”, „Cyrułik Sewilski”, „Carmen”. Kierownictwo artystyczne objął Franciszek Freszel (art. opery warszawskiej).

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelman (Cegielińska 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankiewicz (Stary Rynek 9) (p)

Ukarana chciwość. Złoty posąg bogini Venus.

Jeszcze dobrze pamiętne jest we Francji oszustwo archeologiczne chłopca Fradina w Glozel, a już zajmują się sady podobnym wypadkiem. Temu wieśniakowi — jak wiadomo — udało się

zakupić sobie z całej Francji „starożytności” zabytkami, które rzekomo znalazł na swoim niewielkim gruncie.

Część znalezionych „skarbów” została rozsprzedana zbieraczom za drogie pieniądze, aż pewnego dnia na podstawie badań mikroskopowych i chemicznych stwierdzono, że „starożytności” relikwie leżały w ziemi

zaledwie parę lat — że zostały tam umieszczone przez Fradina i jego wspólników. Obecnie sady francuskie ciągle jeszcze zajmują się tą aferą.

Fradin znalazł obecnie bardzo

pojętnego ucznia, który nie potrafił wprowadzić wywołać tak niesłychanej sensacji, jak jego mistrz, potrafił jednak lepiej od niego oszukiwać łatwowiernych. Jest on Grekiem i — jak wykazały dotychczasowe dochodzenia — był prawdopodobnie woźnym w muzeum.

Greki zjawili się niedawno w towarzystwie swego rodaka w Paryżu i zamieszkał w eleganckim hotelu. Przywiózł ze sobą w kufrze

posążek, troskliwie owinięty w watę. Posążek przedstawiał boginię Wenus i sporządzony był

z masywnego złota. Niebawem około Złotej Weny zaczęło się skupiać liczne grono antykwaryuszów i prywatnych kolekcjonerów.

Już jednak powierzchowne nawet zbadanie musiało przekonać znawców, że nie chodzi o skarb faktyczny, lecz

o kopię posągu greckiego.

Antykwaryusze wycofali się zatem, natomiast w dalszym ciągu mieli ochotę nabyć Wenus. Dwaj jubilerzy z Rue de la Paix. Obliczyli bowiem, że wartość realna takiego posągu, choćby nawet nie był zupełnie starożytnym, musiałaby wynosić co najmniej

miljon franków.

Jubilerzy oświadczyli zatem gotowość kupienia posągu, lecz zapragnęli przedtem sprawdzić, czy złoto jest prawdziwe. Grek się na to zgodził, lecz zaproponował, aby próbkę wzięto z ramienia bogini, gdyż w przeciwnym razie piękność posągu mogłaby na tem ucierpieć. Jubilerzy przystali na to,

próba wypadła pomyślnie, to też interes doszedł do skutku za cenę 270 tys. franków.

Jubilerzy byli bardzo zadowoleni z korzystnej transakcji. Niebawem jednak ich radość przemieniła się w rozpacz, gdy się okazało, że tylko ramiona

bogini były złote, natomiast reszta figury zrobiona była ze stopu, w którego skład wchodziły ołów, brąz i inne nieszlachetne metale, imitujące doskonale złoto, oraz zmieszane tak

kunsztownie, że ciężarem dorównywały złotu.

Greki udało się zawczasu aresztować. Oszust ten, nazwiskiem Dimitriades, stanie niebawem przed sądem.

Przysłowia nie zawsze zgadzają się z prawdą albo też są wyrazem tylko połowicznej prawdy. Stąd rozpowszechnione mniemanie, że sny nie posiadają znaczenia, ponieważ „sen” to tylko „mara”, nie zupełnie odpowiada rzeczywistości, a pożyteczne może być tylko dla tych ludzi, którzy ze zbytnim przesądem podlegają wpływowi swoich snów, przypisując im wagę proroczą lub wyroczni.

Zasadniczo jednak sen nie jest miarą tylko, lecz posiada swoje

głębsze znaczenie.

swoją celowość, jak wszystko inne na świecie, jakkolwiek samo zagadnienie snu dotąd nie zostało jeszcze zbadane, ani nie może być do gruntu zglebione ludzkim rozumem.

Porównując nasze codzienne życie, zależne od naszej

go rozumu i rozważy, z życiem we śnie, stwierdzamy znamienne różnice. Na jawie

rzadzi logika;

we śnie panuje brak wszelkiej logiki. Na jawie wszystko układa się według ustalonych praw

we śnie wszystko podlega jakiejś niewytłumaczanej anarchii.

We śnie żyjemy poza granicami wszystkich zakazów i przepisów, wolni od rzeczywistości, z którą rozstajemy się na chwilę, gdy sen zmorzy nasze powieki. I w momencie tym po

wstaje pytanie: czy obie nasze postacie, obie osobowości, ta z życia na jawie i ta ze snu, są jedną i tą samą indywidualnością duchową, bowiem — oczywiście — zewnętrzny kształt nasz zostaje ten sam, we śnie czy na jawie.

Istnieje — jak wiadomo — dwie formy ludzkiego poznania: logiczne rozumowanie

i intuicja,

pomysł naszej wyobraźni. O ile pierwsze opanować możemy, o tyle druga rządzi nami dowolnie. Sen zaleca się do tej ostatniej dziedziny, usunięto go

w tak zwaną podświadomość, którą odróżniamy od świadomości na jawie, dziedzinę myśli trzeźwej, ściślej i jasnej.

Świadomość jednak pozostaje w ścisłym związku z podświadomością i obie w jakiś tajemniczy sposób

uzupełniają się wzajem.

Dla przykładu przytoczymy kilka charakterystycznych snów. Oto młodemu studentowi, stojącemu w przededniu ostatecznych egzaminów, śniło się, że z niestychaną trudnością wchodził na wysoką górę, do szczytu której doszedł dopiero po ogromnych wysiłkach.

Wieżę, pragnący powrócić na wolność, śnił, że w słońcu

roztopił się kraty

u okna więziennego.

Pewien młody człowiek, daleko szukający posady, miał sen, że wchodzi do ciemnego teatru i próżno szuka miejsca w mroku, choć wszystkie foteliki są wolne.

Składając sen niekiedy staje się pocieszycielem, przynosząc ulgę strapiionym jasnymi wizjami, których bezwiednie wśród bólu swego pożądat.

Odbiera się stąd wrażenie, że sen czasami występuje w roli

rozstrzygającej sprawiedliwości

i należałoby przypuszczać, że ludzie spokojni i zrównoważeni śnić powinni mało lub nie zgo-

ła. Tak też bywa w istocie.

Sen zdaje się być wynikiem naruszenia duchowej równowagi — w silniejszym lub słabszym stopniu — pomiędzy podświadomością i świadomością, pomiędzy pragnieniem, a mo-żliwością wykonania.

Wszystkie te dobre wahania równowagi duchowej, na które sen reaguje jak najwrażliwszy seismograf, są jednak naturalne i konieczne, ponieważ stwarzają różnorodność życia, wpływają na rozwój twórczych komórek człowieka i sta-ja się

czynnymi siłami

ludzkiego rozwoju i postępu.

Pomimo tę niezaprzeczalną spójność pomiędzy świadomością a podświadomością, uderzają nas czasami we śnie

dziwne sprzeczności

myśli i faktów, nie mające nic wspólnego z naszym światopoglądem i charakterem.

Pochodzi to stąd, że na temat naszych snów składają się nie tylko wpływy naszych myśli, lecz różne wpływy fizycznej natury, jak przepiękny żółtek, niewygodna pozycja w łóżku, jakieś uboczne szmery, dźwięki i t. p.

Obala się mniemanie niektórych ludzi, którzy twierdzą, że sen jest

„drugą” rzeczywistością

naszego życia. Przypuszczając jednak, że jest rzeczywistością „inną”, odrębną, przemawiającą do nas symbolami i alegoriami. I nieraz to, nad czym wśród dnia przechodzimy z obojętnym uśmiechem, przemawia do nas we śnie z przerażającym znaczeniem.

Psychoanaliza, nowy kierunek leczenia rozstroju duchowego, pojęła, że sen jest

wskaznikiem naszego zdrowia umysłowego

i na śnie ześrodkowuje swoje badania, ponieważ sny są wyrazem zasadniczych pryncypów naszego charakteru i uspo-sobienia.

Zaiste, sny nie są częścią mara tylko, są prawdą naszej duszy, a mowa jej pozostaje jeszcze — pomimo wszystkie naukowe dociekania — niezbadaną zagadką.

—X—

Kocioł — to grunt.

W każdej armii odgrywa zaprowiantowanie żołnierzy niepo-słednią rolę. Ćwiczenia na orzeźwiającem powietrzu pobu-dzają apetyt i kucharz musi się starać o zaspokojenie głod-nych żołdaków swych kolegów. Na zdjęciu widzimy pomo-cników kucharza w jednym z oddziałów angielskich, przyno-szących drzewo i wodę do kotła podczas ćwiczeń (ip.)

PIĘKNE DZIEWCZĘTA

zgotowały młodemu człowiekowi zgubę.

Przed tutejszym sądem przy-sięgłych stanął młody 26-letni niezwykle utalentowany dyrek-tor „Czechosłowackiego Towar-zystwa żeglugi parowej na Du-naju” Franciszek Bayer, pod za-rzutem dokonania na szkodę swej firmy rozmaitych oszustw na łączną sumę

pół miliona sztyngów.

Bayer tłumaczył się w oryginalny sposób: Szybka karjera przewróciła mu zupełnie w głowie. Kupił sobie auto, wynaj-

ął elegancką garsonierę i miał nawet

lokaja.

Był on częstym gościem w lokalach nocnych, a w jednym z nich wydal w krótkim przecią-gu czasu 15 tysięcy sztyngów.

„Wszystkiemu zaś — zakończył oskarżony — winne są piękne dziewczęta”.

Trybunał skazał Bayera na półtrzymania roku ciężkiego wię-zienia.

—X—

NIESZCZĘŚLIWA MILJONERKA.

Zwolenniczka przedwojennej mody.

Przed wojną wybitną rolę w nowojorskim życiu towarzyskim odgrywała

niewzruszalnie piękna

i elegancka żona milionera, Mary Castor. Była ona jakby nie-koronowana królową metropolii amerykańskiej. Wszyscy skła-dali jej hołd, wszyscy ubiegali się o zaszczyt brania udziału w urządzonych przez nią przy-jęciach. Tuż przed wojną w o-brobie bardzo krótkiego czasu straciła p. Castor na chorobę zakaźną męża i

dwoje drobnych dzieci,

które uwielbiała wprost bałwo-chwalczo.

Był to dla tej kobiety, przy-zwyczajnej tylko do uśmiechów życia,

ciężki straszliwy.

Przez jakiś czas objawiała ona tak silnie swoją rozpacz, że o-bawiano się, czy nieszczęśliwa kobieta nie popadnie w obłąka-nie. Później, czas nieco ukojł jej cierpienia, lecz nigdy już nie po-wróciła nieszczęśliwa kobieta do dawnej beztroski.

Zdziwaczka zupełnie.

Jednym z objawów jej dziwac-twa było to, że p. Castor nie u-znawała zupełnie mody przedwo-jennej, lecz ubierała się ciągle tak, jak to było modne za życia najdroż-szych jej osób. Nie należała jed-nak do szaleńców, nie sprawiała sobie nowych tu-alef. Wręcz przeciwnie! — A-partamenty jej pałacu zapelnio-ne były licznymi szafami, ku-frami i koszmami, pełnymi stro-jów, sporządzonych na polecenie dziwaczki

według mody przedwojennej.

Obecnie zmarła ona bez tes-tamentu. Ponieważ zaufana jej służąca stwierdziła z całą pe-wnością, że p. Castor testamentu nie sporządziła, rozpoczęto wobec spe-cjalnej komisji poszukiwanie cennego dokumentu wśród nie-licznych owych szaf, kufrów, blurek i innych sprzętów, mie-szczących się w pałacu miljo-nerki. Wreszcie znaleziono ów testament, ustanawiający głów-nym spadkobiercą brata p. Cas-tor, Arnolda Stanesa. Ponadto przeznaczyla p. Castor znaczne sumy na rozmaite cele humanitarne i dobroczynne.

—X—

Dr. med. JÓZEF LUBICZ

ORTOPEDA.

Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn

Własna pracownia wszelkich apar-atów ortopedycznych.

Gdańska 28 tel. 41-46. Przyjm. od 5-7

Dr. med. H. LUBICZ

Powrócił

ulica Czerwona 43. tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wene-rycznych i moczopłucnych. Naświe-ctwienie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8.

Dla pań oddziel. poczekalnia

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz.

W niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Lewkowicz

Choroby skórne, weneryczne i płu-cyjne.

KONSTANTYŃSKA 12, tel. 55-52

Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8.

dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Książki dla rozwódek i starych kawalerów. Co czytać w rozmaitych chwilach życia?

Człowiekowi podobna się zu-

pełnie inna książka

dopóki jest chłopcem lub dzie-

wczynką

i zastanawia się, czy ma skon-

struować pracę, czyż czytać

Mayne Ride'a, inna wówczas,

gdy wyrasta z wieku chłopię-

cego i staje się młodzieńcem,

jeszcze inna wówczas, gdy czło-

wiek wyrzyna sobie pierwsze

siwe włosy.

To wszystko jest oddawna

wiadome. Należy się tylko dzi-

wić, że o ile dotychczas wyda-

no tyle książek „dla dzieci” lub

„dla dorastającej młodzieży”,

dla czego nie wydano innych

książek z dokładnym przeznac-

zeniem np. dla ludzi młod-

szych, dla starszych, dla rozwó-

dek, lub starych kawalerów.

O ile zaś nie chcemy brać

pod uwagę wieku należy bez-

względnie zgodzić się z tem, że

niekażda książka

nawet najlepsza, odpowiednia

jest w każdej sytuacji. Biblia

np. nie jest odpowiednią lektu-

ra podróżną. W poczekalniach

dentystów nie leżą nigdy wier-

sze, a przy śniadaniu nikt nie

zagłębia się w „Nędzników”

Wiktora Huga, lecz woli gazet-

kę.

Wogóle twierdzą, że ranek

nie nadaje się do czytania książ-

tek. Dopiero z przybierającym

dniem powoli wzrastają zdolno-

ści i chęć czytania, które zwy-

kłe późnym wieczorem osiąga-

ją maksimum; dlatego też ozna-

ką ich jest sowa, choć kura czy

kaczka znacznie lepiej uosabia-

łyby żądzę czytelnika.

Pytanie „co mam czytać?”

komplikuje się, gdy chce się

wziąć pod uwagę rozmaite o-

koliczności. Gdy np. nie ma się

dużo czasu, a pragnie lektury,

która smakuje

jak dobry kawałek mięsa

chce się przyzwolnić najeść,

jak drwał po pracy, wówczas

sięga się po powieść o interesu-

jącej treści; a gdy nie ma się

takiej pod ręką, bierze się po

powieść podróżniczą, najlepiej po

wieść z morskiej podróży.

Gdy się ma troski, lub jest

się przepracowanym można

czytać powieść egzotyczną, hi-

storyczną lub utopijną, mianowi-

cie dlatego, że dalekie kraje i o-

ddlegie czasy

wcale nas nie obchodzą.

Podczas mocnego kataru,

lub przy innym wypadku nagłe

go zachorowania pragnie się

lektury podniecającej, lecz nie

może ona być sentymentalna i

musi się dobrze skończyć. Jed-

nym słowem czytanie powieści

kryminalnej i szuka czegoś u-

spakującego i wzbudzającego

zaufanie.

W święto najchętniej czyta

się rozprawki, chociażby dlate-

go, że przy tem człowiek się

odświeżnie nudzi.

Na letniskach czyta się chę-

tnie

stare kalendarze.

Jesienią najlepiej czyta się

Anatola France'a, prawdopodob-

nie z powodu jego osobliwej

dojrzałości; zimą najlepiej czło-

wiek znośi długie powieści psy-

chologiczne. Długie powieści

wogóle są odpowiednim przy-

złej pogodzie; Im brzydsza po-

goda

tem dłuższa powieść.

W łóżku nie czyta się wierszy,

lecz prozę, wiersze czyta się

śpiąc wygodnie, jak ptaszek

na gałązce. Chodząc, czyta się

Baedeckera, gazetę, ostatni roz-

dział poczytanej powieści i aktu-

alne pamflety.

Podczas bólu zębów wybie-

ramy lekturę romantyczną, któ-

rej nie znośimy podczas kataru

Gdy człowiek oczekuje czegoś